Nr. 181. We Lwowie, Wtorek d. 7. Sierpnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 75 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Wolff*, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 2 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

***Lwów** d. 7. sierpnia.*

Wczoraj rozpoczęto w Pradze negocjacje pokojowe, i najdalej w przyszłym tygodniu mają być ukończone, a ministerjalna *Oesterreichische Ztg.* pospiesza z uwiadomieniem, że preliminarja pokojowe, które już są ratyfikowane, załatwiły już gruntownie i wyczerpująco wszystkie główne punkta. Do późniejszego załatwienia pozostaną tylko pojedyńcze kwestje finansowe i administracyjne, wynikające z rozwiązania Rzeszy niemieckiej, i do których uregulowania nietylko Austrja i Prusy są powołane.

A więc pokój już w bardzo bliskiej przyszłości! Organ austrjacki ministerjalny nie wypowiada tego wyraźnie, ale daje do zrozumienia, gdyż z powyżej podanych premisów, nic innego loicznie nie zdaje się nie wynikać, jak pokój. Organ austrjacki ministerjalny podaje tę wiadomość dla pocieszenia tych, którzy w doniesieniu, że rokowania pokojowe „w kilku dniach" się rozpoczną, słowa „w kilku dniach" rozumieli w sensie biurokratycznym, tj., że się nieskończenie długo przeciągną. Wiadomość swoją podaje *Oesterreichische Ztg.* jako pewną, a pewność tę potęguje ton, w jakim dzisiaj nanowo poczynają półurzędowe organa przemawiać o sprawie węgierskiej, i to właśnie w chwili, kiedy powstańczy korpus węgierski stoi u granic Węgier, pod opieką wojska zwycięzkiego i polityki, która żadnych nie zna szkrupułów, dla której upokorzenie dynastji Habsburgskiej jest oddawna celem głównym.

Sprzeciwia się zaś wierze w rychłe zawarcie pokoju gorączkowość niemal, z jaką w południowym Tyrolu i pod Wenecją zbroją się Austrjacy i Włosi, i która nie wróży, aby Austrja Tyrol południowy myślała ustąpić, a bez tego ani Włochy, ani też, jako sprzymierzone z niemi, Prusy nie zawrą. Jeżli mamy wierzyć upewnianiu *Oester. Ztg.*, to Austrja przystaje na „uregulowanie" granic w Tyrolu, czyli zrzeka się Tyrolu południowego.

Dla czego ministerjum przez organa swoje pospiesza podawać taką wiadomość, nie wiemy. Chyba, że zabiera się coprędzej do wewnętrznej reorganizacji Austrji, aby jak najrychlej była przygotowaną do stawienia czoła Prusom w ich zamiarach, do których wyłączenie Austrji z Rzeszy i linia Menu podają im dopiero podstawę operacyjną, a które jeszcze wybitniej jak obecna wojna, noszą cechę „walki z Austrją na śmierć". Dzisiaj już Prusy jawnie wystąpiły w Rumunii, na pół jawnie podsuwają Madjarom swego Fryderyka Karola na dziedzica korony św. Szczepana, — a sięgać będą niezawodnie i po Wiedeń, jako część integralną Niemiec, niezbędną do jedności ich, jak Wenecja, Rzym i Tyrol do jedności Włoch, Sabaudja do jedności Francji, a wschodnia Galicja i północno-wschodnie Węgry do „jedności Moskwy" — jak piszą dzienniki moskiewskie.

Linia Menu podała już pruskiemu organowi rządowemu, *Staatsanzeigerowi*, powód do artykułu, w którym pociesza państwa południowo-niemieckie, iż podział Niemiec na unię północną i południową, nie przecina węzła narodowego Niemiec, gdyż zastrzeżona jest możliwość porozumienia się obu unij. Pociecha ta wystósowana nie do **p a ń s t w** południowo-niemieckich, ale do **l u d n o ś c i** południowych Niemiec, i jest widoczną ponętą, którą już popiera zręczna agitacja. A nawet i agitacji wielkiej nie potrzeba, aby myślących Niemców pobudzać do zlania całych Niemiec w państwo jedno.

Już czytamy o odzywających się głosach z kół bardzo poważnych w południowych Niemczech, protestujących przeciw rozdziałowi Niemiec, a rządy Bawarji i Wirtembergu zbyt są dzisiaj słabe, aby protesta te skutecznie przytłumiać zdołały — nawet gdyby się rzuciły w ramiona Francji. Rząd Badenu, gdzie dynastja jest ściśle spokrewniona z dynastją pruską, zapewne nawet, gdyby mógł, nie zechce się opierać prądowi narodowemu.

Tak jak dzisiaj rzeczy się wydają, linia Menu, zamiast być przeszkodą, jest raczej mostem dla Prus, do powolniejszego wprawdzie, ale tem pewniejszego zagarnięcia całych Niemiec, z wyjątkiem ziem austrjacko-niemieckich. Dotychczas jest tylko postanowionem, że państwa Niemiec północnych tworzą unię pod kierunkiem Prus, południowym zaś państwom pozostawiony wybór wolny: skonfederować się, albo istnieć osobno, jako w niczem niezawisłe od siebie państwa Bawarji, Wirtembergu i Badenu. Niemcy północne są więc już jakby uorganizowane, a cała siła, z tej organizacji wynikająca, pozostaje w ręku Prus — podczas gdy trzy państwa południowe, nawet gdyby się ściślej złączyły, nie dotrzymają wagi unii północnej. Ścisłe to złączenie pozostawione dynastjom, ale poddani tych trzech dynastyj mają być reprezentowani w wspólnym parlamencie niemieckim, czy te trzy dynastje między sobą i z unią północną zawrą jaki sojusz, czy nie. Nastręcza się zatem szerokie pole do walk wewnętrznych, ludów z dynastjami w południowych Niemiec, dla których poskramiania na rzecz dynastyj, ani Prusy nie wyszlą wojska, ani Austrja, ani Francja. Ostateczny rezultat tej walki da się łatwo przewidzieć. Centralny parlament niemiecki ogłosi jedność Niemiec, oczywiście pod dynastją Hohenzollernów — i jak Cavour dał się woli narodu **z m u s i ć** do przyjęcia Romanii, Marchij, Umbrji, Neapolu i Sycylii, tak samo da się zmusić i Bismark albo jego następca.

Rzeczą jest pewną, że dzisiaj Prusy mogłyby zagarnąć orężem całe Niemcy południowe, — ale na to nie zezwoli Francja i może Moskwa. Lecz gdy naród sam poda Hohenzollernom berło tych ziem, to ani Francja ani Moskwa, przynajmniej na podstawie obecnie panujących w polityce zasad narodowości i powszechnego głosowania, sprzeciwiać się nie będą mogły.

Półurzędowa pruska *Zeidlers-Corr.* stawia już Prusy obok napoleońskiej Francji, powiadając, że oba te państwa odtąd będą wspólnie szły na czele postępu i cywilizacji. Do tego dodaje wiedeńska *Presse* następującą uwagę: „Jak się spodoba Francuzom w ich misjach cywilizatorskich drużba junkrów pruskich? Obawiamy się zresztą bardzo, że sprzymierzonym przywódzcom postępu, Napoleonowi i Bismarkowi, skutki zjednoczenia Niemiec, o ile ono teraz będzie dokonane, odejmą gust do ich wysokich misyj. W Niemczech, po wytrzeźwieniu z pierwszego upojenia się zwycięztwem, utworzy się jednotliwa i solidarna agitacja na rzecz samorządu, która na całą Europę się rozszerzy, a której chorążowie postępu i cywilizacji w Tuilerjach i Berlinie nie podołają". *Presse* opiera się tu na tej samej zasadzie, co strategicy austrjaccy w obecnej kampanii północnej: sądzi, że zawładnięcie Niemcami będzie zgubą dla dynastji pruskiej! Nam się zdaje, że właśnie gdyby Prusy pozostały w swoim dotychczasowym obrębie, tron Hohenzollernów byłby narażony.

N. fr. Presse zaś zdanie swoje, iż Prusy nie zechcą posunięcia swych granic po za linię Menu, opiera na tem, że wcieliwszy w siebie Niemcy południowe, utraciłby przewagę swoją protestantyzm, a temu sprzeciwia się mocno geniusz pruski. Tego twierdzenia *N. fr. Presse* niczem nie popiera — bo nic na poparcie nie znajdzie. Ale mimo to widzi w zaborze Niemiec zgubę dla Prus.

Niezawodnie, zgubę imienia Prus, ale powstałoby imię Niemcy. Być jednak może, iż w Prusiech w ludzie i u dworu, a nawet u dynastji jeszcze panuje wstręt do zarzucenia imienia pruskiego, iż obawiają się zanieczyszczenia a może i przytłumienia tego, co zowią dumnie geniuszem pruskim, gdyby zbyt wiele obcych żywiołów do państwa Hohenzollernów wpuszczono. Ale to tylko kwestja czasu i właśnie w tym względzie posłuży Prusom linia Menu.

Tak więc Napoleon III. linię Menu, którą podniósł w liście z d. 11. czerwca do Drouina, ujrzał spełnioną — ale pod warunkami, które mu to spełnienie czynią bardzo wstrętnem. Wówczas była nadzieja, że Austrja jeżli nie pokona Prusy, to przynajmniej nieprzebytą postawi im zaporę; wówczas była nadzieja, że obok Prus po linię Menu, stać będą dwie silne grupy: trzy państwa południowe i Niemcy austrjackie. Dzisiaj zostały tylko Prusy po linię Menu. Bismark o dzień pierwej, bo pod d. 10. czerwca ogłosił swój program reformy Rzeszy, i wykluczał Austrję z Rzeszy, ale przynajmniej stawiał gotową unię południową, podsuwając Bawarji naczelnictwo wojskowe w unii południowej, tak, jak w północnej żądał go dla Prus. Dzisiaj pozostała tylko unia północna pod naczelnictwem Prus, i już jest faktem dokonanym a preliminarjami pokojowemi na pół ulegalizowanym.

Są to skutki z jednej strony oręża pruskiego, z drugiej zaś nieudolności lub przerachowania się przeciwników Prus i państw neutralnych. A więc jeszcze zwycięztwo Prus nie ma gruntownych podwalin. Jeszcze jest podobieństwo, jeżli nie wydarcia Prusom korzyści nabytych, to przynajmniej sparaliżowania ich dalszych zamiarów. I jak świetnie dzisiaj stoją Prusy i Hohenzollerny, tak mogą upaść oboje. Prusy mogą rozpłynąć się w Niemczech, z wyjątkiem tego, co nie było i nie będzie niemieckiem, a Hohenzollerny wejść w szereg tych dwunastu wygnańczych dynastyj, które dotychczas liczy Europa. Są to jednak domysły na przyszłość, które tylko błędy samejże dynastji sprawdzić mogą, podczas gdy na razie rzeczy wcale inaczej stoją.

Przegląd polityczny.

Wobec widoków pokoju, który prawdopodobnie wkrótce już przyjdzie do skutku, podnoszą się z wszystkich stron głosy za jak najprędszem przystąpieniem do wewnętrznej reorganizacji monarchii i jej części składowych. Najgłośniej domagają się tego Węgry, żądając jak najspieszniejszego zwołania sejmu peszteńskiego, by tenże mógł dokonać zmierzające do przeprowadzenia tego przekształcenia monarchii prace, które z powodu wojny i odroczenia sejmu, przerwać musiał. Organ stronnictwa rządowo-konserwatywnego, *Magyar Vilag* uważa wprawdzie porę dzisiejszą za nieodpowiednią jeszcze do zwołania sejmu; ale na uwagę tę wspomnianego dziennika odpowiedziały inne pisma węgierskie chórem, że właśnie pora obecna wymaga bezzwłocznego zwołania sejmu i jak najspieszniejszego przeprowadzenia reorganizacji, na podstawie uchwał, w sejmie tym co do spraw wspólnych zapadłych. *Pesti Naplo* odpowiadając *M. Vilagowi* pyta: „Jak też to długo ma się jeszcze czekać ze zwołaniem sejmu? Wnosząc ze słów *M. Vilag*, który powiada że tak długo trzeba czekać, póki i najmniejszy zaród istniejącego niedowierzania zniszczony nie zostanie, zdawałoby się, że należy czekać nadzwyczaj długo jeszcze, nimby można przystąpić do dzieła. Wiemy że pan Schmerling czekał cztery lata i wszelkich najrozmaitszych używał środków, by swojemi sposobami zaszczepiać zaufanie do rządu, i by zniszczyć do szczętu wszelkie zarody nieufności istniejącej; skończyło się jednak na tem, że po czterech latach znalazł on się tam, gdzie był przed czterema latami. Spodziewamy się, że mężowie dzisiejszego rządu inną pójdą drogą; jeżeli zaś pod „przywróceniem zaufania do rządu" ma być rozumiane utworzenie we Węgrzech wielkiego stronnictwa węgierskiego, w takim razie znajduje się rząd dzisiejszy zupełnie w tem samem położeniu, w jakiem był rząd pana Schmerlinga." W końcu uderza *Naplo* na organ półurzędowy za to, że nie powie jasno czego chce. Z jednej strony głosi *Vilag*, że pora zwołania sejmu nie nadeszła, i tak prędko nie nadejdzie, z drugiej zaś strony oświadcza w końcu, iż „sejm będzie musiał wspólnie z rządem ukończyć jak najprędzej rozpoczętą pracę."

Naplo powiada na to zakończenie artykułu wspomnianego: „Oto widzimy mądrość urzędową: w jednej i tej chwili strzygą i golą. Zamiast oświecić publiczność, mydlą jej oczy i budzą nadzieję, że mają w kieszeni jakiś talizman, jakieś potężne lekarstwo, o którem się ciągle mówi, a którego nikt nie widzi." W końcu zwraca się *Naplo* do ustępu artykułu półurzędowego, który dowodzi, iż Węgry muszą robić koncesje w kwestji „spraw wspólnych." *Naplo* pyta, co *Vilag* elaboratowi komisji do „spraw wspólnych" wysadzonej ma do zarzucenia, i jakich w tym względzie może żądać koncesyj? *Naplo* upewnia, że o żadnych koncesjach mowy być nie może, i domaga się bardzo stanowczo uwzględnienia życzeń narodu: przywrócenia konstytucji i zamianowania ministerstwa węgierskiego.

Mag. Vilag wyraża zdaje się myśl rządu, który pocieszając się nadzieją blizkiego pokoju, nie chce może spieszyć się z uwzględnieniem życzeń narodu węgierskiego; *P. Naplo* wyraża jednak z pewnością myśl narodu węgierskiego, który ze swej strony właśnie jak najspieszniejszego spełnienia swych życzeń się domaga.

W najnowszym numerze *Reformy* powiada Schuselka: „Charakterystycznem jest to zawsze, że pomimo stanu oblężenia organizuje się straż obywatelska w Wiedniu. Dowodzi to, że stan oblężenia jest bardzo poczciwy. Prawda jednak i to, że ta straż obywatelska nie jest bynajmniej imponującą, a tem mniej straszną. Nie chcemy przez to bynajmniej ubliżyć tym znakomitym mężom, którzy usłuchali wezwania pana burmistrza. Spełnili oni obowiązek patrjotyczny, i pragnęlibyśmy byli, aby za tym przykładem była poszła jak największa liczba obywateli. Mimo to pojmujemy bardzo dobrze, dla czego tak się nie stało, pojmujemy dla czego tu formacja straży obywatelskiej zupełnie się nie powiodła. Mieliśmy słuszność, zapowiadając z góry, że tu straż nie będzie miała co robić. Cel dla którego tę instytucję prowizoryczną utworzono, odpadł. Tem chwalebniej, że Rada miejska pomimo stanu oblężenia obraduje otwarcie i śmiało nad utworzeniem stałej straży obywatelskiej." Dalej wyraża *Reform* nadzieję, że rząd uwzględni życzenia Wiedeńczyków i pozwoli na organizację stałej straży obywatelskiej. Przy tej sposobności uderza Schuselka na tych reprezentantów opinii publicznej, którzy tylko wtedy mają odwagę przemawiać śmiało, gdy ich zasłania jako posłów prawo nieodpowiedzialności, lub gdy zupełna panuje swoboda.

„Haniebnem jest milczeć z bojaźni wtedy, gdy mówić potrzeba, jak i bezrozumnem jest wrzeszczeć wtedy, gdy wrzeszczeć każdemu wolno." W innem miejscu powiada redaktor *Reformy*, dziwiąc się znowu, dla czego większa liczba dzienników wiedeńskich po ogłoszeniu stanu oblężenia zawiadomiła czytelników swoich, że o kwestjach wewnętrznych rozprawiać nie będzie: „Zdaje nam się, że i pomimo stanu oblężenia śmiało i otwarcie mówić powinniśmy. W życiu politycznem państwa nie może być przerwy w funkcjach żywego organizmu." Uderza też Schuselka na *Ostd. Post*, która tak wiecznie krzyczała przeciw zawieszeniu Rady miejskiej, i sama teraz dobrowolnie się zawiesiła. Porównywa on tego rodzaju opozycję do żołnierza, który jest zuchem jak długo niema niebezpieczeństwa.

Jak donosi *Hungaria*, ma już wkrótce cesarzowa wraz z dziećmi opuścić Węgry i przenieść się na mieszkanie do Ischl, gdzie resztę lata ma przepędzić. Ten sam dziennik zapowiada także, że przed wyjazdem zupełnym Najj. Pani, przybędzie do Pesztu cesarz.

Z Insbruku telegrafują, że dnia 1. b. m. odbył się powszechny wymarsz pospolitego ruszenia. Z oddziałami pospolitego ruszenia wyszli i ludzie od służby leśnej, od straży finansowej, żandarmi i urzędnicy. Ochotników i strzelców celnych wywoływano po imieniu, wyznaczano im żołd i przyrzeczoną nagrodę „na rękę," wszystkim rozdano broń i amunicję. Włoskich robotników pooddalano od kolei. Telegram dodaje, że tymczasem nadeszła tam wiadomość o zawieszeniu broni.

Wiener Zeitung ogłasza rozporządzenie dyrekcji urzędów telegraficznych, którem od d. 2. b. m. znowu dozwolone zostało przyjmowanie telegramów od osób prywatnych na wszystkich stacjach. Wysyłanie telegramów jednak do Prus i do Włoch, tudzież do miejsc, zajętych przez wojska pruskie, pozostaje i nadal wzbronione.

Debatte donosi, że wydział c. k. namiestnictwa, który w Pradze czynności swe rozpocząć miał, takowych nie rozpocznie. Negocjacje między pruskim jenerał-lajtnantem Erichem a radzcą namiestnictwa, baronem Hennigerem, w tym celu prowadzone, nie doszły do pożądanego rezultatu. Zdaje się, że baron Henniger znów Pragę opuści.

Co do Galicji i mających u nas nastąpić zmian wewnętrznych, winniśmy zapisać, że prawie wszystkie dzisiejsze dzienniki wiedeńskie piszą o mianowaniu hr. Gołuchowskiego bądź namiestnikiem, bądź kanclerzem galicyjskim. *Debatte* cieszy się tą wiadomością, widocznem jest jednak z całego jej artykułu, iż wolałaby widzieć hr. Gołuchowskiego na urzędzie namiest-

nikowskim, niż z teką ministerjalną. *Debatte* podając bowiem wiadomość o mianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, uspakaja zarazem tych, którzy przewidywali wstąpienie hr. Gołuchowskiego do gabinetu, a zapędziwszy się cokolwiek, upewnia nawet, że Polacy nie chcieliby nawet widzieć w hr. Gołuchowskim kandydata do teki ministerjalnej. *Debatte* podając wreszcie wiadomość o zamianowaniu hr. Gołuchowskiego namiestnikiem, dodaje, iż nie wie o ile jest ona prawdziwą, i nie wie czy kwestja ta stanowczo przez rząd już rozstrzygniętą została. *Wanderer* także donosi o mianowaniu hr. Gołuchowskiego, ale temu dziennikowi piszą zgodnie z tem co swojego czasu donosiliśmy, że hr. Gołuchowski będzie po przeprowadzeniu organizacji Galicji mianowany kanclerzem. Dziennik ten dowiaduje się, że po objęciu kanclerstwa przez hr. Gołuchowskiego, zostanie namiestnikiem mianowany poseł Grocholski, a p. Possinger po zwinięciu komisji namiestniczej w Krakowie, wiceprezyden tem.

W kwestji pokoju zamieszcza *Censt. Oesterr. Ztg.* artykuł, widocznie urzędowy, który opiewa:

„Podniosły się już głosy, wyrażające obawę, iż z powodu, że rokowania o pokój dopiero za dni kilka „rozpoczną się“, mogłoby się zawarcie pokoju z Prusami mocno przewlec. Obaw tych nie podzielamy. Winniśmy przypomnieć, że rokowania pokojowe były poprzedzone ratyfikacją preliminarjów pokojowych, które to preliminarja, jak z pewnością wiemy, zawierają i rozwiązują wszystkie najważniejsze punkta. Co jeszcze do zrobienia pozostaje, aby ostatecznie zredagować traktat pokoju, będzie mogło być zrobionem w bardzo krótkim czasie. Pojedyncze zaś kwestje natury finansowej i administracyjnej, które albo (pierwsze) wypływają z rozwiązania dotychczasowego Związku niemieckiego, albo (drugie) w interesie obustronnej dogodności wymagają jeszcze uregulowania te będą musiały być pozostawione późniejszym, a częściowo nawet nietylko między Austrją a Prusami toczyć się mającym negocjacjom.“

Prusy. Onegdaj miał król pruski zagaić osobiście mową od tronu posiedzenie sejmu berlińskiego. *Nordd. Allg. Ztg.*, organ p. Bismarka, z d. 2. bm. upewnia, że król w mowie tronowej da wyjaśnienie o zmianach terytorjalnych w Niemczech północnych. Dziennik ten wykazuje w obszernym artykule, że Prusy mają niewątpliwe prawo, ze stanowiska prawa narodów, do wcielenia krajów podbitych. Także i względy polityczne przemawiają za takiem wcieleniem, gdyż nie ma widoku utrzymania stosunków związkowych z monarchami Prusom nieprzyjaźnymi, zwłaszcza, gdy ci monarchowie są w sporze ze swemi reprezentacjami krajowemi. *N. A. Ztg.* powiada dalej, że mowa od tronu, mówiąc o stanowisku cesarza Napoleona, wykaże, że zachowanie się Francuzów polega na głębokiem przekonaniu, iż przyjaźń silnych Prus będzie zawsze korzystną dla Francji.

Hr. Bismark ma zostać księciem.

Z powodu agitacji w Niemczech między stronnictwami, dążącemi do jedności niemieckiej i do rozszerzenia panowania Prus w całych Niemczech, pisze urzędowy berliński *Staatsanz.* z d. 26. zm.:

„Fałszywe i niekorzystne dla Prus tłumaczenie preliminarjów podpisanych d. 2. lipca r. b, i przekręcanie w pewnych dziennikach ich celów, o ile dotyczą nowego przekształcenia Niemiec, zniewalają nas do ogłoszenia artykułu 2. rzeczonych preliminarjów. Brzmi on jak następuje:

„Art. 2. N. cesarz austrjacki uznaje rozwiązanie dotychczasowego Związku niemieckiego i zgadza się na nowe ukształtowanie Niemiec bez udziału Austrjackiego cesarstwa. Również przyrzeka N. cesarz uznać ściślejszy stosunek Związku, który N. król pruski ustanowi na północnej linii Menu; zgadza się także na to, by państwa niemieckie, leżące na południu tej linii, weszły w związek, którego narodowe stosunki ze Związkiem niemieckim północnym, zostają zastrzeżone bliższemu między niemi porozumieniu się.“

„Artykuł ten, objaśnia *Staatsanz.*, w zupełności się zgadza z propozycjami pośrednictwa, które Francja 14. lipca zalecała w Wiedniu, i które Austrja już wówczas przyjęła. „I przytoczywszy tekst francuzki rzeczonych propozycyj, dziennik rządowy pruski dodaje: „Z zawarowań wyż przytoczonych pokazuje się, iż Austrja zgodziła się nie przeszkadzać przekształceniu Niemiec i nie brać w nich udziału. Insynuacja przeto, że cesarstwo będzie należało do Związku południowo-niemieckiego jest równie bezzasadną jak i to, że linia Menu zerwie naturalne narodowe węzły między Niemcami północnemi i południowemi.“

W podobnym duchu mówi organ ministerjalny *Prov. Corr.*, wykazując wielkie korzyści, jakie zdobyły Prusy w preliminarjach pokoju. „Nakoniec po długich daremnych wysileniach, powiada, utworzyły Prusy w północnych Niemczech silną podstawę zjednoczonych i potężnych Niemiec. Niesłusznie tu i ówdzie lękają się, by nie dokonał się rozdział między północnemi i południowemi Niemcami, i przez to nie przygotowało się osłabienie ogólnej ojczyzny niemieckiej. Naturalne stosunki i wspólne interesa państw południowo-niemieckich z nowo powstającym związkiem północnych Niemiec, są tak rozliczne i tak przeważne, że ściślejszy polityczny węzeł między niemi jest nawet nieuniknionym. Duch narodowy w całych Niemczech wykaże się właśnie w tem, że ten węzeł stawać się będzie coraz silniejszym i wydawać coraz zbawienniejsze owoce. Prusy niezawodnie nie omieszkają dowieść w tym kierunku swych uczuć narodowych i swego powołania.“

Tak więc dwa uprzywilejowane organa gabinetu berlińskiego wyraźnie zaznaczają, iż po wyłączeniu Austrji, Prusy dążyć będą do zupełnego zjednoczenia Niemiec pod swojem przewodnictwem.

Inny dziennik ministerjalny pruski, *Nordd. Allg. Ztg.* z powodu pogłosek o kongresie, twierdzi, o czem nam już telegrafem doniesiono, iż do zwołania tego areopagu europejskiego głównie dążą książęta wywłaszczeni niemieccy, aby skłonić mocarstwa do kroków, mogących ograniczyć panowanie Prus w Niemczech; sądzi jednak, że usiłowania te rozbiją się o opozycję Prus przeciw kongresowi i o sympatje Francji, na której poparcie zdaje się liczyć gabinet berliński. Francja, dodaje *Nordd. Allg. Ztg.* jest także dziś przeciwną kongresowi, a cesarz Napoleon ma najprzyjaźniejsze usposobienia względem Prus.

Rząd angielski ma być przeciwny zwołaniu kongresu do urządzenia spraw niemieckich, uważa go bowiem za równie nieużyteczny jak w r. 1859 kongres do spraw włoskich. Francja, o ile można wnosić z telegramów podzielać się zdaje to przekonanie gabinetu londyńskiego, i nie widzi potrzeby mięszania się do spraw wewnętrznych Niemiec. Zdaje się jednak, że gabinet tuilleryjski nie spuści z uwagi interesów Francji, oraz równowagi europejskiej, którym mocno zagraża rozszerzenie potęgi Prus w Niemczech.

Francja. Cesarz Francuzów przybył dnia 29. lipca wśród okrzyków ludności do Vichy. Drouin de Lhuys, Baroche i Lavalette są już pewnie także przy cesarzu. W czasie nieobecności cesarza odbywać się będą w Paryżu narady ministerjalne pod przewodnictwem cesarzowej. Korespondenci paryzcy do pism pruskich upewniają, że między rządem francuskim a berlińskim najprzyjaźniejsze teraz panują stosunki, że natomiast stosunek Francji do Austrji znacznie ostatniemi dniami się pogorszył.

Anglia. Z powodu sprawy frankfurckiej i nałożonej na to miasto kontrybucji, gniewa się wprawdzie *Times*— mimo to nie ma dość słów pochwalnych dla Prus i pierwszego ministra królewskiego „z bożej łaski.“ Bismark, zdaniem *Timesa*, przecież raz porządek w Niemczech zrobi. „Ten odwieczny dualizm Austrji i Prus — woła organ mieszczaństwa londyńskiego — to wieczne tumanienie się bundestagu, ten połysk sztuczny trzech tuzinów koron monarchicznych, to wykrzykiwanie i szamotanie się bezwładnej demokracji, słowem cały ten zgrzybiały system wyleciał w powietrze i rozpadł się. Niejasne, niezrozumiałe pretensje były ciągle na porządku dziennym; wysiadywano bez ustanku jakieś nieujęte, niepraktyczne kwestje. Niemcy jako naród, nigdy nie wiedzieli czego właściwie chcą, a szczególne życzenia każdego pojedyńczego dworu, każdego rządu, miasta i prowincji, każdego plemienia, każdej sekty i każdego stronnictwa niemieckiego były zawsze tego rodzaju, że o pogodzeniu ich myśleć nie można było, dogodzić im było niepodobieństwem.“

Rzym. Jak piszą do *l'Indep. belge* z Rzymu, papież przewidując, iż w krótkim czasie przyjdzie w Rzymie do „przesilenia,“ postanowił oddać całą władzę w ręce Francuzów. O jakiem „przesileniu“ tu mowa, nie wiadomo. Postanowienie papiezkie napotkało silną opozycję pomiędzy kardynałami, większość jednak zgadza się na to, by się zdać Francji na łaskę i niełaskę.

Rumunia. Telegramy z Bukaresztu z dnia 2. b. m. donoszą, że rząd usilnie się stara o zawarcie w Paryżu pożyczki. W stanie armii nastąpi znaczna redukcja. Wszystkich graniczarzy mają rozpuścić. Radny Rosetti został mianowany prefektem policji.

Ziemie polskie. Pan Ignacy Łyskowski, poseł z Prus Zachodnich, ogłasza w *Dzienniku Poznańskim* następującą odezwę:

„Wiadomo, że kwestja języka polskiego w Prusach Zachodnich nietylko nie znalazła dotąd opieki na sejmie berlińskim, ale nawet w praktyce znacznego uszczerbku doznała. Niedawne rozporządzenia ministerjalne, odnoszące się do szkół elementarnych Prus Zachodnich, dowodzą tego dobitnie.

„Owóż w tej kwestji, obchodzącej u nas prawie zarówno narodowość jak religię, a więc najświętsze uczucia człowieka, pragnąłbym jako poseł, wspólnie z kolegami moimi, skuteczne uczynić kroki na sejmie, mającym się zebrać w Berlinie. Sądzić wszakże trzeba, że ta chwila, w której tak ważne dla państwa pruskiego rozwiązują się kwestje, jest stosowną do pozyskania sprawiedliwych uwzględnień. Nie godzi się albowiem przypuszczać, aby rząd pruski, który dla własnej idei narodowej tak olbrzymią prowadzi walkę orężną i obcym narodowościom wielkodusznie drogę do swobody wskazuje— dla narodowości polskiej, swojemu berłu podległej, która w tej walce orężnej tysiące swoich dzieci poświęca, nie miał udzielić skromnych i uprawnionych swobód.

„Do przedstawienia atoli tej kwestji na tak wysokiem miejscu, trzeba dostatecznych materjałów; mianowicie statystycznych zestawień, dowodzących wyczerpująco krzywdy językowi polskiemu czynionej, — dokumentów, przyznających już językowi polskiemu prawa i swobodę w tej lub w owej mierze, a niedopełnionych jeszcze lub ścieśnionych późniejszemi rozporządzeniami; nareszcie wiarogodnych dowodów, gdzie i jak przez nieuwzględnienie języka polskiego ze strony władz szkolnych, administracyjnych i sądowych, dotkliwe straty ludność polska poniosła lub jeszcze ponosi.

„Wzywam przeto wszystkich, którym nasza narodowość i religia jest drogą, aby się szczerze zajęli zebraniem takich materjałów; mianowicie upraszam o to prześwietny konsystorz w Pelplinie i kolegia nauczycieli naszych szkół wyższych.

„Wszakże prawie zbytecznie jest zauważyć, że parlamentarne upominanie się jest nietylko dozwolone, ale leży w obowiązku oświeceńszych ludzi, a głównie organów społecznych, i świadczy o ich godności.

„Mileszewy d. 23. lipca 1866.

Ignacy Łyskowski“

Z północnego teatru wojny.

Dzienniki są w zupełnej niepewności co do linii demarkacyjnej — osobliwie na przestrzeni w Niższej Austrji. *Presse* donosi np., że Znajm, leżący z tej strony rzeki Duji (Thaja), został opuszczony przez Prusaków, a zajęty przez wojska austrjackie. W żadnym innym dzienniku nie znajdujemy o tem wzmianki, owszem zdaje się, że rzeczka Russbach jak przedtem tak i teraz tworzy linię demarkacyjną, i cała różnica sytuacji wojskowej między pierwotnem a przedłużonem zawieszeniem broni jest w położeniu wewnętrznem wojsk pruskich. Wzgląd na zdrowie i wyżywienie żołnierzy, zniewolił komendę naczelną do przerzedzenia stanowisk i rozłożenia wojsk cokolwiek szerzej poza frontem. Donoszą o tem także obozowi korespondenci pruscy, którzy — mimochodem to nadmieniamy — mówią już o pokoju, jakby o rzeczy już dokonanej, i cofanie wojsk na obszerniejsze leże, uważają za powrót z wojny. Które i jakie korpusy ruszyły się z miejsc i dokąd, o tem nie ma doniesień. Donoszą tylko, że korpus 6 (jen. Mutiusa), którego główna kwatera była w Stats, niedaleko miasta Laa, wyniósł się ku Bernowi. Pruskie dzienniki donoszą również, że jen. Steinmetz (dowódzca 5. korpusu — odznaczonego bitwami pod Nachodem, Skalicami i Jaromierzem) na własną prośbę ma pomaszerować do Saksonii na obszerniejsze leże. Nie wierzymy w to, i faktem jest, że książę Fryderyk Karol pruski był jeszcze d. 1. bm. w Pyrawarth, a więc niedaleko Russbachu.

Z Czech dochodzą wiadomości o oddziałach partyzanckich, już nie w sile 10 do 20 ludzi, lecz 300 i 400, którzy napadają zbrojno na transporta pruskie. Jeden taki oddział alarmował przed tygodniem Pardubice. Był złożony z samych włościan, ubranych po części w mundury pruskie i austrjackie, tudzież uzbrojony w broń, pozbieraną na pobojowiskach. Austrjacki stan oblężenia w okolicach Czech (niezajętych przez Prusaków) ogłosił jenerał Haugwitz. O wycieczce załogi Theresienstadzkiej są różne doniesienia. Prócz znanego przypadku, załoga ta wysadziła także w powietrze most na Elbie pomiędzy Osiekiem (Aussig) i Litomierzycami. Wycieczkę ku kolei turnowsko-kladrubskiej zrobiono dnia 28. z. m. o 5. godzinie z rana. Austrjacy wypadli w sile 400 piechoty z pułku Benedeka i szwadronu huzarów. Prusakom z nienacka napadniętym we wsiach Neratowice i Tyszyce, zabrano w niewolę 60—100 ludzi, po gorącej utarczce, gdyż oficer pruski bronił się do upadłego i strzelał z okna. Austrjacy szturmowali jego pomieszkanie. Piechota pruska nadbiegłszy na odgłos strzałów, chciała odbić jeńców, lecz została odpartą. Potem Austrjacy zniszczyli most kolejowy pod Neratowicami, zerwali kolej i telegraf.

Z Niemiec południowych potwierdzają się doniesienia o zawieszeniu broni z Bawarami, Hessami, Wirtembergczykami i Badeńczykami.

Bezpośrednio przedtem w Badenie zajęli Prusacy Manheim i Heidelberg, w Bawarji zaś posunęli się byli o 2 stacje poza Würzburg (do Ochsenfurtu) w kierunku ku Augsburgowi, podobnie jak i poza Norymbergę. Wszędzie ugodzono się o linie demarkacyjne z osobna.

W Dreznie ma krążyć następująca z rąk do rąk odezwa, którą podajemy podług wiedeńskiego *Kamerada*, więc jako autentyczną, choć trudno przypuszczać, aby król Jan taką odezwę mógł wydać; opiewa ona:

„Do moich wiernych Sasów! Jakkolwiek nasze waleczne wojska przez zdradziecką (!) rękę musiały ustąpić przed nieprzyjacielem w bitwie pod Koeniggraec, to jednak możemy być dumni z naszych braci, którzy stali mężnie wobec nieprzyjaciela. Czuję się być szczęśliwym, iż mogę wam poczciwym Sasom powiedzieć, że przyjdzie chwila, kiedy nieprzyjaciel, zwyciężony już kilka razy przez nas po tej bitwie (?), będzie zupełnie zniszczony. Wprawdzie opłakujemy stratę 200 ludzi z naszego dzielnego wojska, lecz luka ta już została zapełnioną. Podzielajcie tedy wasze trudne położenie ze mną i z naszemu dzielnem wojskiem, jak my je z wami podzielamy. Jeżeli Bóg Wszechmocny pobłogosławi naszemu orężowi nadal, jak dotąd od czasu bitwy koeniggraeckiej (?), — tedy wnet wrócę znowu na czele naszych dzieci do naszej ukochanej ojczyzny. Dan w Wiedniu, 19. lipca 1866 podp. *Jan*“

Augsb. Allg. Ztg. kreśli w korespondencji z Nissy d. 27. zm. dość szczegółowo formację legionu węgierskiego, który podług doniesień przedwczorajszych i wczorajszych, miał następnie d. 29. i 30. z. m. zrobić krótkotrwałą wyprawę na Węgry. Czytelnicy obznajomieni już są poniekąd z genezą tego korpusu. Dla uzupełnienia jednak niektórych szczegółów podajemy przedstawienie niniejsze w całości. Opiewa ono:

„Wszystkich jeńców węgierskich, rozesłanych początkowo po różnych twierdzach pruskich, sprowadzono następnie do Głogowa, Koźla, a szczególnie do Nissy, ponieważ były jenerał rewolucyjnej armii węgierskiej, Vetter Antal, wyrobił sobie od króla pruskiego pozwolenie, utworzenia z ochotników pomiędzy tymi jeńcami, legionu węgierskiego, który za pomocą pruską uzbrojony, miał wkroczyć do Węgier. Wszystko to, jen. Vetter, który otrzymał był pozwolenie do tego króla pruskiego, wyraził bardzo dobitnie i jasno w swojej drukiem ogłoszonej odezwie do „walecznych obrońców ojczyzny“ (Vitez honfitarsok); ta odezwa została rozpowszechnioną pomiędzy jeńcami węgierskimi, i na Węgrzech samych. Oficerowie legii węgierskiej we Włoszech, dekorowani po największej części orderami włoskiemi, pospieszyli do Nissy, i podjęli się organizacji nowego legionu węgierskiego, któremu dodano jeszcze wielu kadetów, sierżantów i podoficerów, gdyż wszyscy w niewoli będący oficerowie pułków węgierskich, pozostali wiernymi swej przysiędze cesarskiej, i oparli się wszystkim przyrzeczeniom. Obóz jeńców węgierskich pod Nissą wytyczony po za obrębem twierdzy, przed tak zwaną „Ziegelbarriere“, liczy 360 namiotów, i jeden wielki na wzgórzu postawiony namiot jeneralnego sztabu legii węgierskiej. Z liczby znajdujących się w tymże obozie, i rozkwaterowanych po mieście 4.500 Węgrów, zapisało się do legionu z dniem dzisiejszym około 2.000. Niektóre pułki, n. p. Coronini, prawie żadnego nie dostawiły ochotnika. Cierpienia niewoli, niedostateczne ubranie, skąpe pożywienie zniewalają wielu do wstępywania w szeregi rewolucji, któraby bez wątpienia liczyłaby już daleko więcej ludzi, gdyby potrzebna ilość mundurów była gotową. Uniform piechoty składa się z niebieskiej bluzy flanelowej z czerwonemi wypustkami, z austrjackich jeszcze niebieskich spodni opiętych, które zamiast czarnożółtych sznurków obszyto czerwonemi, dalej ciżmy węgierskie, i czapka czerwona z daszkiem w formie francuzkiego kepi. Płaszcze, tornistry, naczynie do gotowania, a po części i uzbrojenie było pierwej własnością armii hannowerskiej, o czem świadczą znaczki erarjalne z napisem „Georg rex“. Oficerowie mają niebieskie attyle z wyszywaniem czerwonem, a wygotowanie tych mundurów w tak krótkim czasie musiało kosztować wiele energii i zachodów. Gdy tedy uorganizowano dwa zupełne bataliony piechoty i szwadron huzarów (uzbrojony w pruskie szable kawaleryjskie i w długie karabinki hannowerskie), i wyćwiczono w nowej komendzie węgierskiej, otrzymało to wojsko wczoraj swoje chorągwie, a odnośnie sztandary (lobogó). Podczas kiedy wczoraj wieczór wymaszerowała legia węgierska z obozu przy odgłosie bębnów, i na placu wilhelmowskim ustawiła się w czworobok, jedna kompania piechoty wyruszyła do miasta przed hotel, gdzie mieszkali jenerałowie naczelnicy (tabornok) Klapka i Vetter, i wzięła ztamtąd drzewce na chorągwie, tudzież zamknięte skrzynki z chorągwiami. Po kilku okrzykach „Elien“, trzech olbrzymich żołnierzy uniosło rzeczone drzewce naprzód, i prawie krokiem szturmowym udał się ten oryginalny a zarazem imponujący pochód na plac parady swojej. Mnóstwo ludności, tudzież setki żołnierzy pruskich towarzyszyło Węgrom na plac dla przypatrzenia się niewidzianej jeszcze nigdzie scenie. W środku czworoboku zgromadzili się jen. Klapka, sędziwy już jen. Vetter, Magyarodi, (ozdobiony 6 orderami), hr. Csaky, Bethlen, oficerowie Czecz, Fejervary, Szabo (adjutant Klapki) i tp.

„Gdy jen. Vetter wstępywał do rozwartego czworoboku i ujrzał oficera z medalem włoskim stojącego poza czworobokiem, rzekł — wskazując na czworobok: „Tu najpiękniejsze dla ciebie miejsce „(Ist a legszebb helye!) Przybyłemu jenerałowi wzniesiono trzykrotne „Elien“, żołnierze sprezentowali broń przy odgłosie bębnów, a Klapki adjutant, (który dziś w ogóle okazał się znakomitym mowcą) odsłonił chorągiew czerwono-biało-zieloną, a legia na widok jej w najwyższem uniesieniu wybuchła okrzykiem „Elien“. „Czy znacie te barwy?“ „Tak jest — znamy!“ „Dobrze tedy! jestto chorągiew, którąście waleczni Madiarowie w latach 1848 i 1849 tak mężnie bronili, i nieśli ze zwycięztwa w zwycięztwo. Nadeszła znowu chwila, kiedy już w najbliższych dniach sztandar węgierski obok sztandaru najpotężniejszego króla Prus, przy napływie wszystkich przyjaciół ojczyzny, pojawi się na Węgrzech, i będzie miała w następstwie oswobodzenie ojczyzny. Na widok tego czarno-żółta chorągiew waszych niedobrowolnych braci w wojsku nieprzyjacielskiem ugnie się w proch“ i t. d. „Teraz więc czy chcecie tej chorągwi bronić waszem życiem i krwią?“ „Krwią i życiem„! Nastąpiło odczytanie kilku pytań, na które legioniści odpowiadali wyrazem „Esközünk“ (przysięgamy), poczem nastąpiła uroczysta przysięga u sztandaru. Wtem wystąpił jeden z dowódzców batalionu, i rzekł w ten sposób: „Oddaję wam tedy ten sztandar drogą urzędową w tem przekonaniu, że nie będzie miał lepszych nad was obrońców. Ja będę postępować zawsze przed tym sztandarem. Wy będziecie iść za nim, i nie spoczniemy pierwej, aż wypędzimy Austrjaków z Węgier“. Trzykrotne „elien“ sztandarowi i prezentowanie broni. Potem głos z grona legionu: „Elien Klapka Antal tabornok!“ trzykrotne „elien“ i prezentowanie broni wśród odgłosu tarabanów. Hrabiemu Csaky zawołano także parę razy „elien!“ Przy czytaniu tak zwanych artykułów wojennych — odpowiadano znowu słowem „esközünk“, poczem nastąpiło trzykrotne „elien“ dla króla pruskiego i prezentowanie broni. Nakoniec miał przemowę Klapka cichszym głosem, a wreszcie wzniesiono okrzyk na cześć Koszuta bez prezentowania broni“.

Przedstawienie to w *A. A. Ztg.*, pochodzi widocznie z pióra austrjackiego, i ma namacalny przytyk do króla pruskiego, który uchodził dotąd za jednego z najlojalniejszych zwolenników legitymizmu i prawa z łaski Bożej, osobliwie od koronacji swojej w roku 1861. Do dziś dnia jęczą w kazamatach pruskich Polacy z roku 1863, a teraz ten sam król daje pozwolenie i broń dla organizacji rewolucyjnej, przeciwko państwu, które równie jak pruskie spoczywa na podstawie prawa „z łaski Bożej“. Sprzeczności tej w postępowaniu domu Hohenzollernów, nie można napiętnować przyzwoitemi wyrazy. Patrjotów węgierskich, którym przecież dzieje ostatnich lat znane — powinna była ona przekonać od razu, że staną się narzędziem ambitnych zamiarów przy ewentualnem zawarciu pokoju, że ojczyźnie swojej nic nie pomogą, a siebie na zawsze skompromitują przedsięwzięciem wyprawy w takiej chwili, kiedy interes państw wojujących deklarował się wyraźnie za pokojem.

Dotychczas wszakże — nie mamy jeszcze przekonania, czy Klapka faktycznie wkroczył do Węgier, i przedłużeniem zawieszenia broni został zniewolony do powrotu. Wszak wiadomość o tem musiała go dojść jeszcze w Boguminie, zkąd jak donoszą, wyruszał dnia 27. zeszłego miesiąca.

Zresztą doniesienia korespondentów pru-

skich nie zgadzają się w kilku punktach. Mianowicie uzbrojenie i ubranie legionistów, opisywane jest różnie, a to wpływa poniekąd na charakter, w jakim legion wystąpił. Prócz tego inne szczegóły są sprzeczne. I tak w *Köln. Blätter* znajdujemy korespondencję z Nissy pod dniem 27. z. m., która mówi: „Dziś odesłano część legionu węgierskiego — około 2.000 ludzi do Bogumina, lecz tego dnia jeszcze wyszedł rozkaz cofnięcia jej z powodu pokojowego zwrotu rzeczy.“ Do *Bresl. Ztg.* donoszą dnia 28. z. m. z Bogumina: „Wczoraj, a odnośnie dziś z rana przybyły tu cztery pociągi z wojskiem węgierskiem, które rozkwaterowane zostało w austrjackim Boguminie. Powiadają, że to są ochotnicy, którzy dali się wcielić do wojska pruskiego (a więc jako część jego). Są ubrani w niebieskie surduty z czarno-białemi wypustkami (barwy pruskie), i czapki pruskiej piechoty (a więc nie czerwone garybaldki) z pruskiemi kokardami, (inny korespondent utrzymuje, że kokardy są węgierskie). Uzbrojeni są całkiem tak jak piechota pruska. Mówią, że taki sam korpus jazdy ma przybyć.“ Po tem wszystkiem dnia 30. z. m. wyszedł rozkaz, aby już nie zwozić w niewoli zostających Madiarów w jedno miejsce.

O pobycie Prusaków w Cieszynie pisze *Gwiazdka Cieszyńska*: „Dziś w piątek dnia 3. sierpnia uwolnieni zostaliśmy od plagi pruskiej. Po poprzednich częściowych wymarszach, nareszcie dziś wcześnie rano opuścili Prusacy przy bębnach i piszczałkach swoich całkiem miasto nasze. Wymarsz ich z Cieszyna i w ogóle z Cieszyńskiego był przymusowy, a więc nie robi wcale honoru Prusom, równie jak bezprawne najście kraju naszego w czasie zawieszenia broni i różne nadużycia w ciągu ich pobytu u nas. Bezprawne to najście pruskie wywołało dłuższe parlamentowanie. Gdy w zeszłą sobotę przybył do Cieszyna pierwszy parlamentarz austrjacki, oficer od krakusów ochotników przywitanym był od mieszkańców z żywym zapałem. Jednakże Prusacy przewlekali wymarsz dopóki mogli, bo jak mówili dobrze im tu było; dopiero przed nadciągającem wojskiem cesarskiem ustąpili ze Skoczowa i z Cieszyna.

„Wkroczyli Prusacy do obwodu cieszyńskiego nie podczas toczącej się wojny, ale w czasie zawieszenia broni, i dowiedli tem samem, jak nie szanują prawa. I uczynili to w Cieszynie według przysłowia: Kto nachodzi w nocy, nie dobry jest. Celem jedynym ich napaści było, aby się najeść cudzym kosztem. — Przypomną sobie czytelnicy, jak Prusacy w swoich proklamacjach bezwstydnych wygłaszali przed wojną, że Austrjacy chcą wejść do Prus, aby się u nich najeść i odziać. To co nam podsuwali, sami widać w umyśle mieli. Przyszli do nas jedynie po to, aby się najeść, i najedli się tak, że wielu zachorowało w skutek przeładowania żołądka, a kilku nawet umarło, bo im dosłownie żołądki pękły. Aby to jednak zataić, ogłosili, że chorzy dostali cholery. Łatwem to jest do wytłumaczenia, gdyż przyszli wygłodzeni na swoim złym komiśniaku, który nawet porównać się nie może z owsianym plackiem naszego górala, a tu kazali sobie dawać niezwykłe porcje mięsa, chleba dobrego, masła, kawy, piwa, wina, tak iż austrjacki żołądek, do pożywniejszej przywykły karmy, kontentowałby się trzecią częścią. Oprócz tego pozwalali sobie jeszcze często po szynkach i sklepach, gdzie kazali sobie nalewać bez zapłaty. Dopiero w ostatnich dniach, zapewne w skutek parlamentarskich rokowań, poskromnieli w swoich żądaniach, i ograniczyli się na dość mierne porcje. Szczególniejszy fakt: póki oficerowie pruscy dostawali bezpłatnie wina, rozlewało się takowe po stołach przy ich obiadach; gdy w końcu zastanowiono tę daninę, tu pokazała się brudota junkierska, — nadęci junkrowie przestawali na wodzie.

„Co do obejścia się, musimy przyznać, że prości żołnierze, landwerzyści, częścią starsi ludzie i ojcowie familij, tęskniący za domem, zachowali się w ogóle uprzejmie i spokojnie, byli uznałymi, chociaż fanfaronada, pruska *windmacherei* i u nich się pokazywała. Wybryki między nimi spadają na mniejszą część, i te nie mogły przybrać większych rozmiarów, gdyż ludność we wszystkiem była najuleglejszą. Zbytnie obciążanie miasta, wymagania nad potrzebę, są tylko winą dowódzców. W ogóle też najwięcej junkierscy oficerowie dopuszczali się brutalności, o czem mogą poświadczyć burmistrz, radni i inni obywatele miasta. Najwięcej przykrości doznali chłopi z podwodami, którzy obficie batami byli traktowani; a nawet w niedzielę, gdy lud przez rynek najliczniej szedł do kościoła, jakiś junkier pozwalał sobie przechodzących po moskiewsku okładać nahajem. W pierwszym dniu pobytu pruskiego spostrzegliśmy także, czegoby austrjacki żołnierz nie uczynił: szeregowcy pruscy wychodzili boso, bez odzienia i pijani przed front kompanii. Zapewne śmiechy pospólstwa spowodowały, że później taki przypadek nie zdarzył się.

„Wspomnieliśmy już, że komendant pruski rozkazał przyjmować talar pruski za 1 złr. 95 ct., a lichy grosz pruski za $6^1/_2$ ct. I w tem jest oczywiste zdzierstwo junkierskie, ponieważ nikt u nas talara za tę cenę nie przyjmował. Inny rozkaz pruski podajemy w dosłownem tłumaczeniu: „Rozkaz komendy. Ze strony jenerała hr. Stollberga wydanym został następujący rozkaz: Wszystkim browarom obwodu cieszyńskiego nakazuje się, aby za wiadro piwa nie żądały więcej nad 4 złr. 50 kr. od szynkarzy, którzy powinni kufel po $6^1/_2$ ct. czyli 1 śr. grosz sprzedawać. Frysztat d. 27. lipca 1866.— Powyższy rozkaz podaje się z tem napomnieniem do wiadomości, że przeciw każdemu szynkarzowi, któryby złe piwo sprzedawał, z największą surowością postępować się będzie. Cieszyn d. 29. lipca 1866. von Schmüdt, major komendant.“ Przy tym rozkazie jednak szynkarze cieszyńscy dobrze wyszli, bo kazawszy sobie zrobić pruskie kufle, sprzedawali na tę miarę piwo; poczem Prusacy sami woleli po 7 ct. za kwartę austrjacką płacić.

„W ogóle pruskie junkierstwo odznaczyło się u nas bezprawiem, zdzierstwem i brutalnością, które na zawsze hańbić będzie historję pruską. —

„O przechwałkach pruskich zapisujemy tu i to, że *Wrocławska Gazeta* pisała: iż Prusacy po 8-godzinnej zwycięzkiej bitwie zdobyli Cieszyn! — Pierwej taż gazeta podobne rozniosła kłamstwo, że Opawę zdobyli Prusacy po 5-godzinnym boju.“

Obliczywszy podane od d. 6. do 23. lipca w *Gazecie Wiedeńskiej* spisy strat w oficerach piechoty przy północnej armii — mamy następujący rezultat. Zabitych lub rannych jest: 45 pułkowników i podpułkowników, 45 majorów, 394 kapitanów, 379 poruczników i 646 podporuczników, razem 1509 oficerów zabitych i rannych z samej tylko piechoty. W niewoli znajduje się 391 oficerów nie rannych. Strata więc ogólna w oficerach piechoty (jeszcze nie cała) 1900 ludzi.

Kronika.

— **Dalszy wykaz strat armii** podług *Wiener Ztg.* z d. 2. bm.

W bitwie pod Rokietnicą (Towaczowem) z d. 15. lipca z pułku piech. nr. 30. im. br. **Martini** nieodszukani nadlekarz Zaufel, nadchirurg Blech.

W bitwie pod Levico d. 23. lipca z pułku piech. nr. 9. im. **Hartmann** lekko ranni: kap. Leon Ikałowicz, podlekarz Józef Zacek; nieodszukany porucznik Adolf Koman.

W bitwie pod Preszburgiem (Blumenau) d. 22. lipca, z pułku nr. 57 im. **Meklemburg-Schwerin** w niewoli podp. Antoni Panoszka. Z pułku nr. 64. między innymi ciężko ranny podp. Józef Kisielewski.

W starciu podjazdowem pod Cebinem d. 11. lipca z pułku kirysjerów nr. 7 ciężko ranny porucznik Aleksander Kłosowski.

W szpitalu w Jozefstadzie znajdują się między innymi porucznik Dydyński z pułku nr. 77. im. arcyks. **Karola Salv.** Dalej podporucznik Fran Wacholder i Aleks. Friedl z pułku nr. 41 im. br. **Kellner**.

Między rannymi w bitwie pod Blumenau jest między innymi podp. Józef Kisielewski, z pułku piechoty nr. 6., ranny lekko leczy się w szpitalu wojskowym w Preszburgu.

W mieście Bruck nad Litawą, zamieniono na szpitale wojskowe nietylko szpital miejski, ale i ujeżdżalnię hr. Harracha i zakład naukowy, gdzie razem około 24 tysięcy rannych pomieszczono. W mieście tem spodziewano się lada dzień Prusaków, przynajmniej nieodkryte dotąd osoby przygotowywały im przyjęcie, znaleziono bowiem kilkakrotnie podrzucane wykazy nazwisk z numerami domów tamtejszych majętniejszych i znakomitszych mieszkańców.

— **W niewoli pruskiej** znajdują się między innymi następujący ciężko ranni oficerowie:

W Horzycach: Grużewski, porucznik 22. batalionu strzelców, Leodegar Chazziolo z 57. pułku piechoty.

W Iczynie zaś Runge, podporucznik z 73. pułku piechoty, w skutek postrzału w lewą pierś: Heissl, z 22. batalionu strzelców w skutek postrzału w brzuch.

— **Telegref podmorski.** Od chwili zatopienia drutu telegraficznego między Calais a wybrzeżem angielskiem, robiono nieustanne usiłowania i próby połączenia w ten sposób krajów, więcej od siebie morzem odgraniczonych. Najtrudniejszem zadaniem jednak, chociaż podniecającem do największych wysileń i ofiar, było połączenie starej Europy z nowym, i pełnem świeżego życia światem, północnej Ameryki. Przeszłoroczne usiłowania, wykonywane na koszt Towarzystwa akcyjnego angielskiego, nie powiodły się; myślano już, że przedsiębiorstwo to jest prawie niewykonalnem. Dlatego też powstały nowe projekta, mające po sobie nieco więcej prawdopodobieństwa powodzenia, tj. projekt połączenia Europy z Ameryką od brzegów Francji wzdłuż Hiszpanii, do wysp Azorskich, a ztamtąd dalej ku środkowej Ameryce. Z wykonania tego projektu prawdopodobnie najwięcej korzystałaby Francja. Lecz i Moskwa starała się o równe korzyści przez połączenie Europy drutem telegraficznym przez północną Syberję, cieśninę Behringa z północną Ameryką.

Jednakowoż nim wszystkie te projekta mogły przyjść w wykonanie, ponowili Anglicy swe przeszłoroczne usiłowania, i są już prawie na zwycięzkiem ukończeniu tego świetnego przedsięwzięcia. Doświadczenia, poczynione przy zatapianiu przeszłego roku, uczyniły przedsiębiorców oględniejszymi tak w sporządzeniu najdokładniejszego odosabniacza drutu telegraficznego, jakoteż w sposobie zatapiania. Zatapianie tego drutu odbywa się też zupełnie bez przerwy. Doniesienie z Walencji z d. 25. lipca wieczór opiewa: „D. 25. lipca rano pod 49°, 30' północnej szerokości, — 48°, 11' zachodniej długości. Z drutu telegraficznego zatopiono 1610 mil, na odległości 1430 mil; drut nie doznał nigdzie najmniejszej przerwy i jest dokładnie odosobniony; powietrze mgliste z wiatrem i deszczem. Wszystko idzie dobrze“. Najtrudniejsze przeszkody zdają się zatem przełamane. Od tego miejsca, gdzie się olbrzymi okręt, wiozący tę ekspedycję, ten sam, który i przeszłego roku do tego był użyty, a nawet umyślnie w tym celu był zbudowany, nazwany „Great Eastern“ znajduje, głębokość morza jest coraz płytszą tak, że nawet urwanie się drutu telegraficznego nie nadwerężyłoby tego przedsiębiorstwa. Dwadzieścia mil dalej na zachód od tego miejsca wynoszą jeszcze pagórki i doliny podmorskie około 300 węzłów, ale po 1500 mil całej przestrzeni od punktu wyjścia jest już spód morza równy i mulisty, a głębokość jego wynosi w przecięciu ledwie 954 węzłów. Na 150 mil od Nearts Centent jest spód morza na przemian to mulisty, to piaszczysty, to żwirowy.

Od tego miejsca grożą przedsięwzięciu inne, chociaż mniej niż tonie morskie niebezpieczne przeszkody, tj. wieczne mgły wybrzeża nowofundlandzkiego i pływające góry lodowe, owemi mgłami zazwyczaj zakryte. Gdyby na okręt „Great Eastern“ takie mgły napadły, tedy w najgorszym razie możnaby drut przeciąć i nawiązać doń pływaka, dopóki się nie wypogodzi; gdyby zaś owe pływające góry przerwały drut, tedy wyszukanie końca drutu na stosunkowo dużo płytszem morzu, niż to, jakie już dotąd szczęśliwie przebyto, a gdzie przeszłego roku usiłowanie zupełnie się nie udało, nie byłoby bynajmniej tak trudnem zadaniem. Jeżeli zaś mgły i góry lodowe miną szczęśliwie ten okręt, tedy bardzo być może, że ekspedycja ta ukończy się już temi dniami szczęśliwie, praca ta olbrzymia w pomyśle, a trudniejsza i świetniejsza w wykonaniu, niż zdumiewające budowle starożytnego świata, dopnie swego zamiaru, a co najważniejsza, będzie oddaną na powszechny ludzkości użytek. Akcjonarjusze tego przedsiębiorstwa są dobrej myśli, akcje bowiem idą z dniem każdym coraz bardziej w górę.

Po napisaniu już tego artykułu, telegraf dostał się szczęśliwie do Nowej Fundlandji i jest już w ruchu.

— **Sprostowanie.** W numerze 178, w korespondencji z Brzeżańskiego o komisji głodowej, wśliznęła się pomyłka, która całe jej zdanie zmienia, gdyż zamiast słów: „została zmarnowana lub przepita“, umieszczono przez pomyłkę: „nie została zmarnowana lub przepita“.

— **Zgubiono** wczoraj w rynku 16 zaświadczeń. Rzetelny znalazca raczy oddać te papiery w policji.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. z dn. 4. bm. ogłasza dosłowną osnowę układu preliminarjów pokojowych, zawartych w Nikolsburgu d. 26., a ratyfikowanych z obu stron d. 27. zm., tudzież warunki zawieszenia broni. Ten ostatni dokument podaliśmy już częściowo — więc umieszczenie dosłownego brzmienia odkładamy do jutra. Zaś **układ preliminarjów pokojowych** opiewa tak:

NN. Panowie cesarz Austrji i król pruski, przejęci życzeniem przywrócenia krajom swoim dobrodziejstw pokoju, mianowali w tym celu dla ułożenia preliminarjów pokojowych swoimi pełnomocnikami: J. ck. Mość cesarz Austrji swego rzeczywistego radcę tajnego i szambelana, nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra, Alojzego hr. Karolyi de Nagy Karolyi, i swego rzeczywistego tajnego radcę i szambelana, nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra Adolfa barona Brenner Felsach; J. k. Mość król pruski swego ministra prezydenta i ministra spraw zagranicznych Ottona hr. Bismark v. Schönhausen, — którzy wymieniawszy swoje pełnomocnictwa, i znalazłszy je po formie wystawione, zgodzili się na następujące zasadnicze punkta, jako podstawę pokoju, niebawem mającego być podpisanym:

Art. I. Stan terytorjalny armii austrjackiej z wyjątkiem królestwa Lombardzko-weneckiego, pozostaje niezmienionym. Król Jegomość pruski obowiązuje się wycofać swoje wojska z ziem austrjackich, dotychczas przez nie zajmowanych, skoro tylko pokój będzie zawarty, z zastrzeżeniem kroków, stypulować się mających w ostatecznym traktacie pokojowym co do gwarancji zapłacenia kosztów wojennych.

Art. II. J. c. Mość cesarz Austrji uznaje rozwiązanie dotychczasowego Związku niemieckiego i zgadza się na nowe ukształtowanie Niemiec bez udziału cesarstwa Austrjackiego. Również przyrzeka cesarz Austrji uznać ściślejszy stosunek związkowy, jaki będzie utworzony przez króla pruskiego na północ linii Menu, i oświadcza się za tem, aby państwa niemieckie położone na południu tej linii, utworzyły pomiędzy sobą związek, którego narodowa łączność ze Związkiem północnym pozostaje zastrzeżoną bliższemu porozumieniu się obu.

Art. III. J. c. M. cesarz Austrji przelewa na króla Jegomości pruskiego wszystkie swoje, w wiedeńskim traktacie pokojowym z dnia 30. października roku 1864 nabyte prawa do księztw Holsztynu i Szlezwiku, z tym dodatkiem, że ludność północnych okręgów Szlezwiku ma być odstąpiona Danii, jeżeli drogą swobodnego głosowania objawi życzenie być przyłączoną do Danii.

Art. IV. J. ck. Mość cesarz Austrji obowiązuje się celem pokrycia jednej części poniesionych przez Prusy kosztów wojennych, zapłacić królowi Jegomości pruskiemu sumę 40 milionów talarów. Od tej sumy jednak ma być odciągnięta suma kosztów wojennych, które ces. Austrji na mocy art. 12. wspomnianego pokoju wiedeńskiego z d. 30. października r. 1864 jeszcze ma do żądania od księztw Szlezwiku i Holsztynu w kwocie 15 mil. talarów, i sumy 5 milionów talarów jako ekwiwalent wolnego utrzymania, jakie pruska armia będzie miała w zajętych przez siebie aż do zawarcia pokoju ziemiach austrjackich, tak że tylko 20 milionów pozostanie gotówką do zapłacenia.

Art. V. Na życzenie JM. cesarza austrjackiego J. M. król pruski oświadcza swą gotowość, wśród przyszłych zmian w Niemczech pozostawić obecny stan terytorjalny królestwa Saskiego, w jego dotychczasowej objętości, zastrzegając sobie nawzajem bliższe uporządkowanie dodatku Saksonii do kosztów wojennych i przyszłej podstawy królestwa Saskiego w obrębie północno-niemieckiego Związku przez osobny układ pokojowy, mający się zawrzeć z JM. królem saskim.

Nawzajem J. M. cesarz austrjacki przyrzeka uznać nowe urządzenia, które J. M. król pruski w Niemczech północnych ma zaprowadzić, wraz z zmianami terytorjalnemi.

Art. VI. J. M. król pruski obowiązuje się postarać o przyzwolenie swego sprzymierzeńca, J. M. króla włoskiego, na preliminarja pokojowe i na mające się na nich opierać zawieszenie broni, skoro królestwo Weneckie oświadczeniem J. M. cesarza Francuzów będzie oddane do dyspozycji J. M. królowi włoskiemu.

Art. VII. Ratyfikacje niniejszej umowy będą w przeciągu najwięcej 2 dni wymieniane w Mikułowie (Nikolsburgu).

Art. VIII. Zaraz po zapadłej i wymienianej ratyfikacji niniejszej umowy, obaj J. M. zamianują pełnomocników, do zgromadzenia się w miejscu, mającem się bliżej oznaczyć, i do zawarcia pokoju na podstawie niniejszego układu przedugodnego, tudzież do układania się nad rzeczywistemi warunkami onego.

Art. IX. W tym celu po ułożeniu tych preliminarjów, umawiające się państwa zawrą dla ces. austrjackich i król. saskich sił wojennych z jednej a król. pruskich z drugiej strony zawieszenie broni, którego bliższe warunki pod względem wojskowym mają być niezwłocznie ułożone. To zawieszenie broni rozpocznie się d. 2. sierpnia, a rozejm, obecnie istniejący, będzie aż potąd przydłużony.

Zawieszenie broni będzie równocześnie z Bawarją tutaj zawarte, a jenerał Manteuffel otrzyma polecenie do zawarcia zawieszenia broni z Würtembergiem, Badenem i Hessen Darmstadtem, rozpoczynającego się z dniem 2. sierpnia na podstawie wojskowego stanu posiadania, skoro tylko wspomniane państwa tego zażądają.

Ku potwierdzeniu niniejszego wspomnieni pełnomocnicy podpisali tę umowę i przyłożyli swe pieczęcie.

Nikolsburg d. 26. czerwca 1866.

Bismark w. r.

Karolyi w. r.

Brenner w. r.

Wiedeńskie dzienniki powtarzają doniesienie dziennika *Morgenpost*, podług którego w ministerstwie stanu pracują właśnie nad wykończeniem nowej ustawy wyborczej do rady państwa, a to na podstawie wyborów bezpośrednich. Korespondent wiedeński do *Pester Lloyda* pod d. 4. b. m. zapewnia jednak jak najsilniej na podstawie zasiągniętych wiadomości, iż sprawa ta nie była dotąd jeszcze bynajmniej przedmiotem rozbioru, a tem mniej mogła być już w pewnym kierunku załatwioną.

Wczoraj już po wydaniu Gazety otrzymaliśmy telegram o mowie tronowej króla pruskiego do sejmu, który poniżej podajemy. Trzeba oczekiwać nadejścia dosłownej osnowy tego mesażu, aby można osądzić jego doniosłość, mianowicie co do stosunku rządu do przeważnej większości narodu. Godnym uwagi jest ustęp ostatni mowy tronowej, gdyż sprawy wcielenia Lauenburgu, także orężem dokonanego, rząd nie chciał sejmowi przedłożyć do zatwierdzenia. Jestto więc koncesja ze strony rządu. W telegramie ustęp, mówiący o wojsku związkowem, odnosi się tylko do Związku północnego, gdyż inny związek niemiecki dzisiaj nie istnieje. Mnożą się oznaki, wróżące, że pokój będzie dość rychło zawarty; mianowicie w Czechach Prusacy ułatwiają już komunikacje pocztowe, pozwalając przesyłkę pieniędzy pocztą.

Król pruski, dziękując berlińskiej Radzie miejskiej za adres z powinszowaniem złożony sobie, kładł na to nacisk, że oręż pruski wydobyty został w obronie niepodległości, ale oraz w celach nowego ukształtowania Niemiec; że zaszczytny, trwały pokój i szczęśliwa przyszłość czeka Prusy.

Bismark zaprosił reprezentantów państw południowych, aby dla zagajenia układów pokojowych przybyli do Berlina.

Voss. Ztg. dowiaduje się, że elektor heski otrzymał od króla pruskiego uwiadomienie, iż może się udać, gdzie mu się podoba.

Z powodu wycieczki z Teresienstadtu zawiera berlińska *National Ztg.* następujący telegram z Pragi 29. zm.: „Stojące w Lublitz wojsko pruskie wzięło do niewoli 2 oficerów, 50 szeregowych i urzędników od telegrafu, przyczem zostało kilku Prusaków rannych i zabitych.“

O rozgraniczeniu posiadłości Włoch i Austrji od Istrji i w Tyrolu południowym, najrozmaitsze obiegają wersje; zdaje się, że w tym względzie dzienniki nic pewnego nie wiedzą. Słychać nawet, że cesarz Austrji ma sam, a nie przez Francję, i nie czekając na inne propozycje, rozpocząć układy z Włochami.

Podług *Pester Lloyda* ukończono wysyłki wojsk do południowego Tyrolu z dniem 2. bm. Natomiast rozpoczęły się wysyłki do Wenecji, a ponieważ co pół godziny odchodzi nowy pociąg z Wiednia z wojskiem i taborem amunicyjnym, dla tego zamknięto kolej południową znowu na kilka dni dla osób i towarów.

We Florencji ogłoszono dekret królewski, który w zajętych przez włoskie wojska prowincjach weneckich zaprowadza kurs przymusowy papierów banku włoskiego.

Na Węgrzech w komitacie nitrzańskim pojawiła się cholera.

Dziennik paryzki *Courrier du Dimanche* został dekretem z dnia 3. bm. zawieszony.

Z Nowego Jorku przybyły do Europy dn. 29. zm. i 1. bm. polityczne wiadomości wprost telegrafem podmorskim, świeżo zapuszczonym. Opiewają one: Kongres został odroczony; sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych podał się do dymisji i został zastąpiony przez Browninga. Jenerał Grant został mianowany naczelnym wodzem wszystkich sił lądowych, jen. Sherman jego zastępcą.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berlin dnia 5. sierpnia. Król w swojej mowie tronowej, przy zagajeniu sejmu, wyliczając zwycięzkie wyniki wyprawy, konstatuje, że ztąd nie obciążą kraju nadzwyczajne wydatki; uznaje, że budżet państwa nie ma podstaw prawnych (przyzwolenia sejmu), i spodziewa się, że niezbędne porozumienie przyjdzie do skutku, że sejm z gotowością da rządowi absolutorjum z prowadzonej bez przyzwolonego budżetu administracji finansów, a spór między sejmem i rządem będzie zagodzony. Polityczne położenie ojczyzny pozwoli rozszerzyć jej granice i urządzić jednostajnie wojsko związkowe pod dowództwem Prus: dotyczące wnioski będą sejmowi niezwłocznie przedłożone.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 4. sierpnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*). W Galicji wschodniej jak zachodniej mieliśmy z przerwami 6 do 12-godzinnemi, ciągłe deszcze, które jeżli dłużej trwać będą, mogą wielce zaszkodzić zbożu, leżącemu na pokosach. Żyto jest już prawie wszędzie zwiezione, i niektórzy właściciele wielkich posiadłości utrzymują, że w tym roku jest bardzo wydatne, drudzy jednak, zwłaszcza w Galicji zachodniej żalą się bardzo.

W handlu zbożowym, po niespełna 4-tygodniowej najzupełniejszej stagnacji, nastąpiło pewne ożywienie, do czego przyczyniło się po części wyjaśnienie w stosunkach politycznych, po części nadchodzące zlecenia kupna. Z Jarosławia wywieziono już do Krakowa kilka tysięcy cetnarów żyta tegorocznego. W Rzeszowie zawiązały się dwie spółki spekulantów z kapitałami 40 i 80.000 zł. pierwsza do zakupna nasiona, a druga do zakupna żyta i pszenicy. Zgadzają się wszyscy, że tego roku Galicja będzie mogła wiele zboża wywieźć za granicę; przytem utrzymują jedni, że po upływie 2 miesięcy ceny zboża w Galicji spadną znacznie, drudzy zaś, że z popytu z zagranicy utrzymają się przynajmniej w dzisiejszej wysokości. Bądź co bądź byłoby dobrze, aby klasa posiadająca trzymała się starej zasady, przyjętej w należycie urządzonych gospodarstwach, według której tylko połowę produktów po pierwszej młocce sprzedawać, a resztę na później zachować należy. Tym sposobem można osiągnąć ceny przeciętne i nieraz uchronić się znacznych strat. Loco Lwów były ceny następujące: *Pszenica* tegoroczna korzec 170 ft. wagi po 6.25, na przeszłoroczną pokup słaby. *Jęczmień* żądano po 4.50 za korzec 141 funtów wagi, lecz nie było pokupu, wiadomo bowiem, że w Galicji gatunki pełnej wagi nie są rzadkością. *Żyto* podobnież nowego zbioru korzec 160 funtów wagi 4.30: właściciele młynów parowych i wodnych spodziewając się, że ceny pójdą w górę, gotowi są do zakupna na większy rozmiar. *Owies* płacono po 2.50. Zbiór tegoroczny owsa będzie tego roku jak się zdaje dość obfity tak w górach jak w równinach.

Wełny po większej części moskiewskiej i besarabskiej, przeznaczonej dla fabryk w Bielsku dowieziono do Lwowa w tygodniu ubiegłym 1300 cet.; większe ożywienie w popycie na ten artykuł nastąpi dopiero, gdy spekulanci wrocławscy wezmą w nim udział. Transporta towarów kolonialnych nadchodzą do Galicji ciągle koleją warszawsko-wiedeńską. W tygodniu ubiegłym dowieziono około 2700 cet. Transporta drzewa ożywiły się znowu w skutek podniesienia się stanu wody w rzekach galicyjskich większych i mniejszych. Z Krakowa wysłano Wisłą znaczniejszą partję soli do królestwa Polskiego.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Przemyśl**: pszenica 170 fnt. 7 zł. 50 c. do 8 zł., żyto 159 fnt. 5 zł. 60 c., jęczmień 134 ft. 4 zł. 5 c., owies 98 fnt. 2 zł. 40 c., dowóz żyta znaczny, przedaż nie ożywiona. **Rzeszów**: pszenica 170 fnt. 8 zł., jęczmień 140 fnt. 4 zł. 10 c., żyto 158 fnt. 5 zł., owies 100 fnt. 2 zł. 70 c., popyt słaby i przedaż nie ożywiona. **Sędziszów**: pszenica 160 fnt. 7 zł. 91 c., jęczmień 140 fnt. 4 zł. 50 c., żyto 160 fnt. 5 zł. 25 c., owies 98 fnt. 2 zł. 40 c. Spekulanci spodziewają się, że ceny spadną i zachowują się wyczekująco. **Bochnia**: pszenica 170 fnt. 7 zł. 40 c., jęczmień 140 fnt. 5 zł. 55 c., żyto 159 fnt. 6 złr. 11 c., owies 100 fnt. 2 zł. 63 c. Na owies odbyt znaczny, na inne artykuły słaby. **Tarnów**: pszenica 169 fnt. 7 zł. 15 c., jęczmień 143 fnt. 5 zl. 85 c., żyto 160 fnt. 6 zł. 15 c., owies 99 fnt. 2 złr. 56 c., żyto i owies skupują na konsumcję miejscową.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono do Podłęża tylko 140 sztuk, handlarze wstrzymują się z przesyłkami nie chcąc narażać się na niezmierne kołowanie dla dostania się na miejsce odbytu.

Kraków d. 1. sierpnia. Dowóz zboża na granicy był dalej jeszcze nieznaczny i z tegorocznego żniwa przywieziono tylko trochę żyta, które tak w gatunku, jakoteż w wadze bardzo dobrze wypada, i pokup był na nie bardzo ożywiony, a to z powodu, iż każdy chciał mieć dla próby pierwsze nowe żyto polskie. Płacono je przeto od 25 do 26 złp. Stara pszenica i stare żyto utrzymały się w cenach poprzedniego targu. Niektórzy obywatele zjechali już z próbkami nowej pszenicy; gatunek pokazuje się daleko lepszy od zeszłorocznego: wszelako ziarno nie jest dość suche: jeżeliby się teraźniejsza niepogoda na lepsze obróciła, można się spodziewać dobrego i licznego zbioru pszenicy. Niektórzy kupcy pruscy nie mogąc do Krakowa przyjechać, pokazali się wczoraj na granicy na Baranie i zakupili wprost od obywateli Królestwa kilkaset korcy rzepaku z odstawą do Wolbroma po złp. 40 do 42 złp. Obok utrudnionego handlu w Krakowie, gdzie dla żadnego wywozu nie ma sposobności, ten ostatni wypadek tem jest uciążliwszy, że na tem cały handel krajowy wiele traci; a jeżeliby to hamowanie handlu dalej jeszcze tak trwało, trzeba co do pszenicy, której się tego roku mnóstwo wywozić spodziewamy, takiego samego oczekiwać wypadku, jak z rzepakiem.

Tutaj w Krakowie handel zredukował się na sprzedaż miejscową; pokup na żyto i pszenicę był dobry. Sprzedano żyta nowego tak z Galicji jak z okręgu od włościan tudzież z granicy 500–600 korcy po złr. 5.75, 6.25 do 6.70 za 162 funtów wagi wied.

Pszenica nowa banacka tutejszego siewu w małych partjach po 9–9.25 sprzedawana: stara galicyjska czerwona po 7.75–8.25, biała polska stara po 8.50–8.80, mianowicie w dobrych gatunkach. Jęczmień stary także w bardzo małych partjach po 5.50–5.80 dla krupników: owies stary po 2.80 do 3 złr. za cetnar.

Kraków d. 31. lipca. *Ceny zboża* na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane: mierzyca pszenicy zimowej 3.75–4.75, pszenicy jarej — —, żyta 3.25–3.50, jęczmienia 2.65–3 złr., owsa $1.37\frac{1}{2}$–$1.62\frac{1}{2}$, grochu 4.25–4.65, jagieł 6.75–7.25, fasoli 6.50–7 złr., tatarki krajowej 2.50–3.25, prosa 3.50–2.75, rzepaku zimowego 4 złr. —4.25, letniego —, ziemiaków 1.60–$1.62\frac{1}{2}$. Cetnar wiedeński siana 1.20–1.25, słomy 75 cnt. Funt wied. polędwicy wołowej 30—35 ct. słoniny 40—45 ct., wieprzowiny 20—22 ct., cielęciny 15—18 ct., baraniny 14—16 ct.; funt soli 9 ct., funt świec rurkowych — —, świec stearynowych 68 ct., świec łojowych 42—44 ct., mydła 32 cnt. Garniec spirytusu z opł. na 90° Tral. 2.60, okowity z opł 82° Tral. 2.35, masła młodego świeżego 2.50. Kopa jaj kurzych 65—70 cnt. Miarka kaszy jęczmiennej 55—65 ct., tatarczanej częstoch. 1.50—1.60, pszenicznej 1.20—1.25, perłowej 1 złr. do 1.25, miarka kaszy tatarczanej całej 95 ct. do 1 złr., tatarczanej łupanej 70—75 ct., pęcaku 65 cnt., kaszy jaglanej 75—90 ct. Cetnar wied. mąki pszenicznej 7.80—10.40. Sąg drzewa łupowego twardego 10—12 złr., miękkiego 8—9.50, węgli kam. kraj. 19—20 złr., cetnar w. węgli kamiennych 42 ct.

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego w Krakowie d. 21. lipca br. (Cz).

Przyjechali do Lwowa d. 4. i 5. sierpnia. Pp. Jakubowicz A. z Kuczurnika, Jodko J. z Moskwy, Mniszek W. z Kruhela, Zakrzewski A. z Wiktorowa, Hoffmann E. z Wiednia, Jordan T. z Nowegosioła, Fried Leo z Debreczyna, Kawecki W. z Jazłowica. Glixelli T. z Chodorkowiec, Klimkiewicz J. z Brusna.

Wyjechali ze Lwowa d. 4. i 5. sierpnia. Pp. hr. Borkowski M. do Mielnicy, hr. Łączyński H. do Dmytrowie, Jakubowicz A. i Wdowicki B. do Krakowa, Ofenheim W. do Czerniowiec, Jurkiewicz H. do Przeworska.

Kurs lwowski, z dnia 6. sierpnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	05	6	14
Dukat cesarski	6	09	6	18
Moskiewski półimperjał	10	42	10	67
Moskiewski rubel srebrny	1	89	1	93
Moskiewski rubel papierowy	1	53	1	56
Pruski talar kur.	1	86	1	92
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	83	68	67
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	71	35	72	10
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	60	22	61	17
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	64	83	66	17
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	190	33	196	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 6. sierpnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	65	90
Losy z r. 1860	75	60
Akcje banku nar. za 1000 gl.	728	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	144	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	129	50
Dukaty cesarskie sztuka	6	16
Srebro za 100 gl. w. a.	128	00
Srebro za 100 gl jako towar	000	00

L. 45.

Edykt.

W skutek uchwały c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 30. lipca 1865, l. 14.113, podpisany notarjusz niniejszym edyktem wiadomo czyni: że na prośbę spółki zdrojowisk krajowych przedsięwziętą będzie dobrowolna publiczna licytacyjna sprzedaż dóbr **Swoszowice**, w obwodzie Wadowickim położonych, według ks. Dom. 413 p. 61 n. 25 haer. spółki zdrojowisk krajowych własnych, a to w dwóch terminach:

dnia 13. września i 11. października 1866 r.,

każdym razem o godzinie 10. przed południem, w biórze jego pod l. 151, przy ulicy Franciszkańskiej w Krakowie.

Jako cena wywołania stanowi się suma 55.000 złr. w. a., a jako wadjum 5.000 w. a. złożone być mają.

Na pierwszym terminie licytacji, sprzedaż poniżej ceny wywołania nie nastąpi; na drugim zaś terminie także poniżej ceny przedsięwziętą będzie: jednak spółka zdrojowisk krajowych zastrzega sobie prawo zatwierdzenia sprzedaży, i w tym względzie oświadczenie w 8. dniach po licytacyjnej sprzedaży nastąpić ma.

Kupiciel obowiązany jest, cenę kupna po potrąceniu długów, przy gruncie dóbr pozostających, w 14 dniach po zawiadomieniu o zatwierdzeniu licytacji zapłacić.

Dalszych warunków i bliższych szczegółów w biórze podpisanego notarjusza, pod l. 151 przy ulicy Franciszkańskiej, lub w kancelarji Spółki Zdrojowisk krajowych pod l. 70 Dz. III. przy ulicy Wolskiej w Krakowie zasięgnąć można.

Kraków dnia 2. sierpnia 1866.

Roman Goebel,
c. k. notarjusz jako delegowany komisarz sądowy. 2597 1—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera